**Mikołajek oszczędza**

- Ja to bym chciał – westchnął Alcest przegryzając bułkę – w przyszłości mieć taką firmę, w której każdy znalazłby wszystko.

- Ale tak wszystko, wszystko? – zdziwiłem się. – I rower, i bułkę, i książkę?

- Wszystko, wszystko – powiedział z pełną buzią.

- Ty masz na to za mały rozumek – nadął się Ananiasz.

- Ech ty – oburzył się Euzebiusz i już chciał przyłożyć Ananiaszowi, ale przypomniał sobie, że on ma okulary. – Ja też bym tak chciał. Ale jak to zrobić?

- Jak jak?? Musimy oszczędzać – powiedziałem.

Od tego dnia zaczęło się prawdziwe szaleństwo oszczędzania. Zaczęliśmy od sprzedawania zbędnych rzeczy z domu. Ja postanowiłem, że nie będę wydawał pieniędzy na słodycze, zabawki ani gry. Ponadto wymyśliłem, żeby założyć konto oszczędnościowe, na które będziemy wpłacać każdy zaoszczędzony grosik. Alcest powiedział:

- Ja też na coś wpadłem. Moglibyśmy w soboty pomagać rodzicom, a oni w zamian daliby nam większe kieszonkowe.

- Mam jeszcze jeden doskonały pomysł – wykrzyknąłem.- Nie będziemy kupować więcej jedzenia, bo mamy przecież pełną lodówkę.

- Wydaje mi się, że to, co mamy wystarczy najwyżej na pięć dni – odparł Euzebiusz.

- A co potem? Umrzemy z głodu. Wolałbym lepiej nie kupować ubrań. Moglibyśmy poszukać jakiejś owieczki, ostrzyc ją i zrobić z wełny swetry.

- To nie jest dobry pomysł. Gdzie znaleźć owieczkę? Kto potrafi zrobić coś na drutach! Bez sensu! – krzyczał Ananiasz.

- Ja myślę, że moglibyśmy oszczędzać cały rok .

Oszczędzanie dawało nam wiele frajdy, ale też ciężko pracowaliśmy. Razem upiekliśmy na przykład ciastka, a potem sprzedawaliśmy je i zarobiliśmy 40 zł. Alcest pomagał starszym sąsiadom sprzątać liście, a Ananiasz pomagał tacie zbudować karmnik dla ptaków na zimę. Za cały dzień pracy dostali po 10 zł. Obaj chcieli sobie kupić nowe samochodziki do zabawy, ale postanowili, że pieniądze odłożą. Euzebiusz akurat miał urodziny, a ponieważ jego rodzice wiedzieli, że oszczędza, dali mu 50 zł. I tak zbieramy na firmę już od miesiąca.

Pewnego dnia, gdy przyszedłem do szkoły i usiadłem w ławce to pani powiedziała:

- Wiem, że od kilku tygodni oszczędzacie a więc każdy dostanie swoją książeczkę SKO. Jeśli będziemy robić prace, to na pewno dostaniemy jakieś nagrody.

- A po ile trzeba będzie wpłacać? – zapytał Euzebiusz.

- Po 50 zł – powiedział z buzią pełną czekolady Alcest.

- Chyba po 5 zł – oburzył się Ananiasz.

- 50 zł to ja nawet kieszonkowego na cały miesiąc nie dostaję – stwierdziłem.

Wszyscy uznaliśmy, że to będzie mało i trzeba robić coś jeszcze. Zaczniemy zbierać puszki i korki. Potem sprzedamy to i pieniądze, które otrzymamy wpłacimy na konto.

Zaraz po powrocie ze szkoły zabrałem się do zbierania. Przebrałem się, wziąłem worek, ale przed drzwiami zatrzymała mnie mama:

- A ty gdzie się wybierasz? Lekcje odrobione? Obiad zjedzony? Pokój posprzątany? A ubrania poskładane?

- Mamo, daj spokój, są ważniejsze rzeczy.

- Ciekawe co?

- Na przykład oszczędzanie.

- A jak chcesz i na co chcesz oszczędzać?

- Będziemy zbierać z kolegami puszki, korki. Znajdziemy pracę, będziemy pomagać sąsiadom - za drobną opłatą. A jak będziemy dorośli, założymy firmę i będzie tam wszystko , czego można chcieć. Ale tak wszystko, wszystko.

- No to ci pomogę.

Razem wyruszyliśmy w puszkową drogę. Mama zapytała:

- A ile tych puszek ma być?

- 115 na osobę!

- Oszaleliście, to bardzo dużo!

- Jak się wszyscy weźmiemy do roboty, to damy radę.

Pracowaliśmy wytrwale kolejny miesiąc. Pracy dużo, oszczędności mało, więc już nam się to znudziło.

- To co z naszą firmą?- zapytałem.

- Przepadła – powiedział Euzebiusz.

- Słuchajcie chłopcy, nie wszystko można zdobyć od razu. Trzeba wiele lat, aby coś osiągnąć. Zbierajcie dalej, np. na wycieczkę w góry – zaproponowała któregoś dnia pani.

- Hurrrra!!!! To świetny pomysł! – wykrzyknęliśmy.

Skupiliśmy się na wycieczce i byliśmy cierpliwi w tym oszczędzaniu. Nie kupowaliśmy czekoladek, ciasteczek, chipsów i innych przekąsek. Jedynie Alcest czasami nie mógł się powstrzymać. No i ja pewnego dnia wspomniałem, że chciałbym oszczędzać na traktory i huśtawkę, albo misia. Ale chłopaki na mnie nawrzeszczały i teraz już spokojnie zbieram na tę wycieczkę.

Autorzy to uczniowie kl. „0”-III,

a szczególnie: Martyna Gruba,

Oskar Kreft i Karolina Okrój